

mixer

magazyn studentów

Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

witajcie
premierze
czytaj s. 4

Spis treści

Od redakcji.....	3
Witajcie studenci!.....	4
Kampania brytanów w kagańcach.....	6
Słodko gorzki smak wyborów.....	8
DON'T BE SHY, JOIN US!.....	9
Polska demokratyczna ćwiartka.....	13
Kruk.....	14
18 potraw Almodóvara.....	16
Fenomen midnight movies.....	21
Obudź się na nowości!.....	23

REDAKCJA:

Redaktor naczelna:
Dorota Zdechlikiewicz

Zastępca redaktor naczelnej:
Maciej Saskowski

Zespół:
Jacek Cierniak
Marcin Majewski
Kinga Szydło

Numer współtworzyli:
Rafał Christ
Karolina Cieciora

Okładka
Grzegorz Wójcik

Dtp i layout
Mateusz Janusz (huszars.pl)

Adres
mixer_ka@interia.eu

Druk
Drukarnia AARA

Nakład
2000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania tekstów oraz zmiany ich tytułów. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych.

Dołącz do nas!

mixer_ka@interia.eu

Jesteśmy
na facebooku

facebook

Mixer magazyn
studentów
Krakowskiej Akademii

Od redakcji:



Witamy w nowym roku akademickim!

Szczególnie gorąco witamy nowych czytelników Mixera – szeroką rzeszę studentów pierwszych lat. Mamy nadzieję, że wzorem starszych kolegów zostaniecie naszymi przyjaciółmi, liczymy na Wasze opinie, komentarze oraz jak najliczniejsze uczestnictwo w tworzeniu magazynu.

Zapraszamy do współpracy wszystkich studentów Krakowskiej Akademii – Mixer jest miejscem, gdzie można realizować swoje pasje i to nie tylko dziennikarskie. Zapraszamy rysowników, poetów, fotografików, grafików i pasjonatów wszelkich innych dziedzin.

Za oknami już wkrótce robi się szaro i nieprzyjemnie, zatem oferujemy Wam comiesięczne podróże w kolorowy i pasjonujący świat mixerowych stron. W dodatku to świat, który możecie wraz z nami współtworzyć! Ruszajmy z posad bryły świata!

Dorota Zdechlikiewicz
redaktor naczelna

Redakcja studenckiego magazynu Mixer oraz władze Wydziału Politologii i Komunikacji Społecznej, pragną wyrazić gorące podziękowania redaktorowi MACIEJOWI MALINOWSKIEMU za wieloletnią opiekę redaktorską.

Obecny kształt Mixera i jego wciąż rosnąca popularność są w dużej części efektem Pańskiego zaangażowania i poświęconych niewprawnym adeptom dziennikarstwa godzin. Dziękujemy, Panie Redaktorze.

Redakcja i władze Wydziału Politologii i Komunikacji Społecznej

Witajcie studenci!

Takie hasła pojawiły się na początku października w większości polskich uczelni; do tej grupy należy również Krakowska Akademia. A tu aż się prosi o inny napis: witajcie premierzy! Premierzy to nie jest liczba mnoga od rzeczownika premier. Premier – podobnie jak matka – jest tylko jeden. Różnica w tym, że matki się nie zmienia, a my swojego de facto wybraliśmy w niedawnych wyborach parlamentarnych. Ale o tym wydarzeniu w innym miejscu.



Natomiast premiery kojarzą się studentom głównie z nowym semestrem na uczelni. 6 października miała miejsce inauguracja roku akademickiego 2011/2012. Na zaproszenie Rektora, Kanclerza i Senatu do auli Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego przybyli liczni goście. Prawdziwymi debiutantami byli studenci I roku – inaugurowali rok tradycyjną immatrykulacją.

Uroczystość rozpoczął hymn Gaude Mater Polonia. Po tradycyjnym odśpiewaniu tej średniowiecznej pieśni głos zabrali Rektor prof. dr hab. Jerzy Malec oraz przedstawiciel Samorządu Studenckiego. Wykład inauguracyjny, zatytułowany „Jak myślimy”, wygłosił jeden z najczęściej cytowanych polskich naukowców, psychofarmakolog, neurobiolog, biochemik – prof. dr hab. Jerzy Adam Vetulani.

Przyjęło się, że wakacje – niestety, zakończone – to dla władz uczelni okres najintensywniejszych prac związanych z coraz lepszym funkcjonowaniem placówki. Nieustanny rozwój pozostaje priorytetem KA i uczelnia świetnie się z tego wywiązuje.

Przebojem może się okazać Akademia Polskiego Filmu – **bezpłatny dwuletni kurs historii polskiego kina**. Kurs przeznaczony jest dla wszystkich zainteresowanych historią kina i kultury, a w szczególności dla studentów, nauczycieli prowadzących w swoich szkołach lekcje Filmoteki Szkolnej. Na kursie uczniowie będą mieli okazję zobaczyć arcydzieła polskiej kinematografii, wysłuchać

akademickich wykładów o polskim kinie oraz podyskutować nie tylko ze specjalistami filmoznawcami i kulturoznawcami, a także z twórcami kina.

Premierowe są innowacyjne zmiany w systemie pomocy materialnej dla studentów. Najważniejszą wydaje się, że w przeciwieństwie do dotychczasowych stypendiów za wyniki w nauce, stypendium rektora dla najlepszych studentów (w tym także za wysoką średnią ocen) będzie przyznawane wyłącznie na wniosek studenta. Szanowni koledzy, nie przegapcie szansy!

Nowością jest również umowa o współpracy, zawarta pomiędzy Krakowską Akademią a Szkołą Języków Obcych LINCOLN. Dzięki niej, od nowego roku akademickiego 2011/12 Krakowska Akademia zaoferuje studentom możliwość przystępowania do egzaminów University of Cambridge ESOL: FCE (First Certificate in English) oraz CAE (Certificate in Advanced English). Studenci planujący przystąpienie do egzaminów będą mogli uczestniczyć w specjalnych kursach przygotowawczych, dostępnych od nowego roku akademickiego, w atrakcyjnych cenach.

I jeszcze jedno. Fałszywa skromność kazala mi to zostawić na sam koniec (czytaj: deser), ale nadal będziecie mogli zaczytywać się w swoim ulubionym magazynie studenckim. Mixer wraca na salony i jak zwykle będzie miał do zaoferowania mnóstwo ciekawych artykułów, pisanych przez Waszych kolegów. Do przeczytania!

Maciej Saskowski

fot. Maciej Saskowski



Moim zdaniem cała kampania wyborcza oraz jej wyniki nie są tak interesujące jak to, co się po nich wydarzy. Jestem bardzo ciekawy, czy wybory zostaną unieważnione, do czego wydaje się, są mocne podstawy. A jeśli nie zostaną, to jakich argumentów użyje sąd, aby uzasadnić swoją decyzję.

Kampania brytanów w kagańcach



Dziś, z perspektywy czasu, możemy już spokojnie POoceniać kolejną kampanię wyborczą do parlamentu, którą – mówiąc kolokwialnie, możemy odfajkować. Wielu obserwatorów zgodnie przyznaje, że była to kampania mdła i nijaka. Bez nagłych zwrotów akcji, bez dziadków z Wehrmachtu, zdychających kotów czy pustoszejącej łódzkiej. Platforma zdecydowanie gorzej oceniła przeciwnika i przez to wypadła słabiej w wyborczej potyczce. Sztabowcy PO liczyli w większym stopniu na potknięcia Kaczyńskiego, łatwiejsze uleganie prowokacjom, które można by wykorzystywać przez wiele dni i tworzyć z nich negatywny przekaz. PiS jednak ukrył swoje agresywne oblicze i – używając metafory, wyslizgnął się przeciwnikowi z klinczu. Na wyborczych plakatach wyeksponowano piękne dziewczyny, pokazywano swoje mocne strony i stosunkowo mało straszono Tuskiem jako premierem lub pustoszejącą łódzką. Postraszyć chciała PO, ale nie było za bardzo kim, ponieważ Kaczyński był wyluzowany, a wyraziste postaci z PiS-u wycofane do drugiego szeregu. Jedynie w końcówce kampanii, dość poważnie postraszył Kuba Wojewódzki w tygodniku *Wprost* oraz redaktor Tomasz Lis w swoim autorskim programie. Ten drugi zrobił to na tyle skutecznie, że – zapominając o dziennikarskiej bezstronności, wyrządził PO chyba więcej szkody niż pożytku.

PSL nie miało zbyt wielu pieniędzy na prowadzenie oszalałej kampanii, ale z drugiej strony elektorat tego ugrupowania jest tak stały jak cykl wegetacji roślin. Kto zna się na tym lepiej niż rolnicy? Wiedzą oni doskonale, że jeśli posieje się w odpowiednim momencie, to zarówno zboże, jak i poparcie wyborców będzie wzrastać.

SLD zachowywało się tak jakby brakowało im nie tylko pieniędzy, ale i pomysłu. Bezbarwny szef partii ze swym mdłym przekazem nie zdołał się już przebić do

żadnego z niezdecydowanych wyborców. Napierański ewidentnie pogubił się w swoich kalkulacjach i teraz stoi w rozkroku pomiędzy oczekiwaniami starszych i mądrzejszych, a chęcią samodzielnego budowania nowoczesnej lewicy.

Z kolei Janusz Palikot z ruchem poparcia samego siebie, stał się pierwszoplanowym aktorem we wszystkich mediach. Kolejna już, wizerunkowa wolta biznesmena i polityka pewnie niektórych zaskoczyła, ale była wykonana na tyle konsekwentnie, że z pewnością nie jeden dał się zwieść.

Politycy PiN-u zostali zepchnięci nieco na margines. Przyczyną jest oczywiście znikome zaplecze finansowe. Skorzystali – i owszem – z obowiązkowo przyznawanego czasu antenowego w TVP, ale chyba jedyne, z czego zostaną zapamiętani, to czerwone muszki zakładane przez Pawła Poncyliusza w ramach solidarności z Januszem Korwinem-Mikke. Partia tego drugiego – Nowa Prawica – w wyniku haniebnego zaniechania popełnionego przez PKW nie została zarejestrowana w niektórych okręgach wyborczych w kraju.

W tym momencie doszliśmy chyba do najistotniejszej sprawy. Moim zdaniem cała kampania wyborcza oraz same wyniki wyborów nie są tak interesujące jak to, co się po nich wydarzy. Jestem bardzo ciekawy czy wybory zostaną unieważnione, do czego – wydaje się, są mocne podstawy. A jeśli nie zostaną, to jakich argumentów użyje sąd, aby swoją decyzję uzasadnić. Czy na decyzję sądu będą miały wpływ wyniki wyborów? Jedno wiemy na pewno, w minionej kampanii wyborczej PKW złamała prawo. Jak z tego wybrnie sąd, do którego z pewnością trafi wniosek o unieważnienie wyborów? Odpowiedź na to pytanie będzie wskazówką, czego możemy się spodziewać w najbliższych latach.

Jacek Cierniak



„...Wybory pokazały europejski kurs, na jakim chcą widzieć dziś siebie Polacy. Kierunek ku otwartości na zmiany, uśmiechowi do obcych i tolerancji dla wszelkich mniejszości...”

Słodko gorzki smak wyborów



**Platforma
Obywatelska**



No i mamy to za sobą... Chociaż nie wszyscy. Połowie z nas, nowi postawie zwalili się na głowę dość niespodziewanie, jako efekt systemu. Pojawili się jak kolejny świt w nieodkrytym jeszcze układzie planetarnym zwanym, demokracją, w którym to słońce okrąża ziemię, a nie odwrotnie. Dziś jeszcze nieśmiało się im przyglądają, ale jutro już pełnoprawnie będą mogli zacząć narzekać, w końcu to nie ich wina, oni zostali w domu. Tak było bezpieczniej.

Dlaczego tak się stało? Nie wiem. Szczerze mówiąc, rozglądając się dokoła spotkałem mnóstwo osób, które wybrały niedzielny rosół i familiadę zamiast ożywczego spaceru i uczestnictwa we współczesnym, najczystszy przejawie patriotyzmu. Wybrali obojętność. Wielu z nich to moi rówieśnicy. Ja ze swej strony nakłaniałem, uciekałem od publicznych deklaracji swoich politycznych przekonań i po prostu zachęcałem do oddania głosu. Głosu na demokrację, głosu na Polskę.

Wybory pokazały europejski kurs, na jakim chcą widzieć dziś siebie Polacy. Kierunek ku otwartości na zmiany, uśmiechowi do obcych i tolerancji dla wszelkich mniejszości. Kierunek ku stabilizacji ekonomicznej w czasach kryzysu. Powiedzieliśmy „Nie” szowinizmowi, który każe nam obrażać sąsiadów i obłąkańczej wizji kraju, który dzieli swoich obywateli na lepszych i gorszych.

Świat i Europa się zmieniają, dlatego jedynym możliwym kierunkiem dla Polaków jest zmiana. Czy oznaką takiej zmiany jest dziesięcioprocentowy wynik Janusza Palikota? Dla jednych rozrabiaka i performer od gumowych członków, dla innych jedyny mówiący o problemach jakie widuje u nas na razie ulica a nie polityczne salony. Dziesięć oczek procentowych dla Ruchu Poparcia to znak, że Polska scena nie jest jeszcze do końca zabetonowana, co usilnie starają się nam wmówić szefowie dwóch wodzowskich partii.

Ta elekcja miała słodko gorzki smak. Słodyczą niech będzie to, że po raz pierwszy w historii naszej demokracji formacja sprawująca władzę powtórzyła swój wynik i dostała od społeczeństwa mandat poparcia na kolejną kadencję. To duże zaufanie. Miejmy nadzieję, że rząd wyłoniony z negocjacji Platformy i PSL, spełni pokładane w nim oczekiwania.

Goryczą pozostaje wciąż frekwencja. Bez względu na to, czy ta szklanka jest do połowy pełna, czy w połowie pusta, pięćdziesiąt procent dla kraju położonego w samym środku Europy, to mało. Tutaj zawodzimy nasze własne oczekiwania.

Marcin Majewski



**DON'T BE SHY,
JOIN US!**

→ **M**oja przygoda z Erasmusem rozpoczęła się od wizyty u koleżanki, która wraz z Erasmusem wyjechała do Republiki Czeskiej. Postanowiłam ją odwiedzić a po powrocie natychmiast zgłosiłam się do tego programu.

Na miejsce swojej, jak się później okazało niezapomnianej przygody, wybrałam Węgry. Spędziłam tam wspaniale 3 i pół miesiąca, poznałam wielu świetnych ludzi, mogłam obcować z dotychczas nieznanymi mi kulturami, a przede wszystkim używać języka angielskiego w praktyce. Dodatkowo udało się mi zwiedzić Balkany i jeszcze w listopadzie skorzystać ze słońca na jednej z chorwackich plaż.

Jedynę czego żałuję, to fakt, że ten cudowny czas tak szybko minął! Jeżeli byłaby możliwość corocznych wyjazdów z programem LLP-Erasmus, dziś jestem pewna, że nie zastanawiałabym się ani jednej chwili!

Moim zdaniem osoba mająca status studenta, a nie korzystająca z takiej szansy dużo traci. Idealnym podsumowaniem jest hasło, które towarzyszyło mojej przygodzie z Erasmusem: „DON'T BE SHY, JOIN US!”

Karolina Cieciora



fot. Karolina Cieciora



LLP – ERASMUS 2011/ 2012

SPOTKANIE INFORMACYJNE

Dnia 26 października 2011 r. (środa) o godz. 13:00 w auli B008 oraz dnia 3 listopada 2011 r.

(czwartek) o godz. 9:45 w sali B 203 odbędą się spotkania informacyjne, podczas których przedstawione zostaną zasady wyjazdów stypendialnych w ramach programu LLP- Erasmus.

Na spotkania zapraszamy studentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych, którzy chcieliby podjąć studia na zagranicznej uczelni w roku akademickim 2011/2012 (kandydaci muszą być studentami Krakowskiej Akademii w trakcie realizacji wyjazdów).

Dodatkowe informacje znajdują się na stronie internetowej: <http://www.ka.edu.pl/wspolpraca/erasmus/>

oraz w Dziale Współpracy Międzynarodowej (pok. B 205)

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!



LLP – ERASMUS 2011/ 2012
WYJAZDY ZAGRANICZNE STUDENTÓW
KRAKOWSKIEJ AKADEMII IM. ANDRZEJA FRYCZA MODRZEWSKIEGO

Harmonogram procesu kwalifikacji:

- **26 października (środa) 2011 r. sala B 203** - spotkanie informacyjne popołudniowe **13:00 – 14:30**; spotkanie informacyjne poranne **3 listopada (czwartek) 2011r., 9:45 - 11:15 sala B 203** (Oba spotkania będą miały jednakową zawartość merytoryczną. Powodem organizacji dwóch spotkań jest umożliwienie studentom, którzy mają zajęcia w trakcie trwania jednego spotkania, uczestnictwa w drugim)
- **do 18 listopada 2011 r.** - składanie Kwestionariuszy Zgłoszeniowych i Oświadczeń
- **23 listopada 2011 r.** - planowany egzamin językowy
- **do 15 grudnia 2011 r.** - ogłoszenie listy osób zakwalifikowanych
- **do 10 stycznia 2012 r.** - składanie dokumentów wymaganych przez uczelnie zagraniczne
- **styczeń 2012 r.** - planowany intensywny kurs j. angielskiego dla osób zakwalifikowanych na wyjazd
- **20 luty 2012 r.** - do tego terminu studenci powinni otrzymać potwierdzenie akceptacji przez uczelnię zagraniczną

Komisja kwalifikacyjna:

- Prorektor ds. Studenckich - prof. nadzw. dr hab. Barbara Stoczewska
- Dziekan/Prodziekan kierunku/specjalności
- Uczelniany Koordynator Programu LLP- Erasmus - mgr Joanna Skrzypiec
- Sekretarz Komisji – lic. Marta Stanoch
- Przedstawiciel studentów nominowany przez Samorząd Studencki

Kryteria kwalifikacyjne:

- spełnienie wymogów formalnych
- znajomość języków obcych (maksymalnie 10 punktów)
- średnia ocen (maksymalnie 14 punktów)
- uzasadnienie wyjazdu (opisane w Kwestionariuszu Zgłoszeniowym - maksymalnie 5 punktów)
- pomoc w inicjatywach realizowanych przez Dział Współpracy Międzynarodowej (maksymalnie 6 punktów)
- działalność na rzecz uczelni np.: w kołach naukowych (maksymalnie 6 punktów)
- uczestnictwo w wykładach w językach obcych w KA (do Kwestionariusza Zgłoszeniowego należy dołączyć potwierdzenie uczestnictwa podpisane przez prowadzącego (maksymalnie 6 punktów)

Wizja Polski, to wizja raptem dwudziestu pięciu procent świadomego społeczeństwa, mającego prawo głosować w wyborach

Polska dem ćwiartka

okratyczna

Bez wątpienia największym wygranym ostatnich wyborów parlamentarnych jest Ruch poparcia Palikota. Sam Palikot prawdopodobnie doznał lekkiego szoku widząc co się wydarzyło, możemy się jednak spodziewać, że nasz filozof z Biłgoraju szybko odzyska rezon. Aż się boje wyobrazić sobie co się będzie działo, kiedy dotrze do niego przekonanie, co może wyprawiać w parlamencie skoro kupił masę wyborców tak makabrycznymi bredniami. Z drugiej jednak strony nie ma co rozdzierać szat, w ostatniej dziesięciołtce przeżyliśmy już w Sejmie Samoobronę, przeżyjemy więc Palikota.

Myślę, że nie ma sensu dzisiaj pisać o ewentualnych koalicjach, możliwych scenariuszach, personalnych decyzjach i tym podobnych. Huczy od tego cała przestrzeń medialna, jednak jest jeszcze za wcześnie aby coś sensownego powiedzieć. Musimy pozwolić się politykom wyspać a może niektórym wyrzucić. To oni, kiedy zaczną rozmawiać, uformują sobie przestrzeń polityczną wedle potrzeb i wygody, własnej oczywiście. Mnie jednak interesuje nieco inny aspekt naszej demokracji. Otóż do wyborów poszło około 50 procent uprawnionych do głosowania. Można więc powiedzieć, że na obraz polskiej sceny politycznej realny wpływ pozwoliła sobie mieć raptem połowa Polaków. Z tej znowu połowy około pięćdziesięciu

procent wyborców (tyle da nam zsumowane poparcie PO i PSL) zdecydowało w zasadzie o kształcie koalicji rządowej a co za tym idzie o kształcie polityki zagranicznej i wewnętrznej, o kształcie budżetu, o modelu państwa najszerzej rzecz ujmując, w jakim będziemy wspólnie żyć, mieszkać, pracować i uczyć się. Tak więc proszę państwa, najbardziej porażającym w moich oczach, paradoksem naszej młodej demokracji jest to, że realizowana wizja Polski to wizja raptem ćwierci świadomego społeczeństwa, mającego prawo głosować w wyborach. Głosy jedynie ćwierci uprawnionych do głosowania Polaków zdecydowały o tym jak będzie w najbliższym czasie wyglądał nasz kraj. Warto o tym pamiętać kiedy będziemy słuchali natchnionych wykładów o tym, że demokracja to najdoskonalszy ustrój jaki pojawił się na ziemi.

Ps.

Jeszcze jedna rzecz, która od dłuższego czasu wzbudza moje zadziwienie. Jest to przemożna potrzeba usłyszenia co myślą o naszych decyzjach na świecie. Dzisiaj dziennikarka Wiadomości wręcz z ulgą zakomunikowała, że w Rosji nasze wyniki wyborów wywołały zadowolenie. Nie wiem czy z tego powinniśmy się cieszyć czy nie, ale na Boga, co się dzieje z naszymi dziennikarzami?

Jacek Cierniak

Kruk

Noc
W pustym pokoju
Siedzę sam
Zegar wybija
Północ

Dwanaście uderzeń
Ciemno
Echo roznosi się
Po całym pomieszczeniu
Siedzę pijany

Cień rzucany na
Podłogę nie robi
Na mnie wrażenia
Kruk za oknem
Oświetlany przez pełnię

Błagam o śmierć
Nie potrafię
Żyć bez mojej
Słodkiej
Czarnej madonny

Odkąd odeszła
Wszystkie dni
Wyglądają tak samo
Monotonnie
Jednak dzisiaj

Będę miał towarzystwo
Czarny kompan za oknem
Zaskrzeczał prosząc
O wpuszczenie
Nie mogłem odmówić

Staął na sekretarzyku
I przyglądał się mojemu
Nieszczęściu
Tym co ze mnie
Zostało

W jego oczach
Widziałem odbicie
Śmierci
Wiedziałem już po
Co przyleciał

Tak jak wiele
Lat temu zaskrzeczał
Edgarowi
Zaskrzeczał mi
Nigdy więcej

Odłożyłem piwo
I podszedłem do
Niego
Odwracając się
Zobaczyłem moje ciało

Siedziało bez ruchu
I przyglądało się
Całej sytuacji
Tępo wpatrzone w
Kruka

Razem z ptakiem
Wznieśliśmy się w powietrze
I wylecieliśmy przez
Okno
Pozostawiając ciało w tyle

Prowadził mnie
Przez każdy etap
Mojego związku z moją
Lenore
Obserwowałem

Nasze poznanie
Nasze kłótnie
Nasze zdrady
Nasze stosunki
Nasze piekło

Miło było przeżyć
To raz jeszcze
Najprzyjemniejsze chwile
W moim krótkim
Życiu

Zatrzymaliśmy się w
Parku
Dokładnie w miejscu
Gdzie pochowaliśmy nasz
Związek

Tam przy nagrobku
Ona już stała
Ze swoim krukiem
Uśmiechała się
Subtelnie

Staliśmy wpatrzeni w
Siebie
Wtedy nasze kruki
Przysiadły na jednej
Gałęzi

Objęły się
I odleciały w niebyt
Pozostawiając nas samym
Sobie
I tak spędzimy

Wieczność w tym jednym
Miejscu
I żaden kruk już
Nie zaskrzeczy
Nigdy więcej

Rafał Christ





18 potraw Almodóvara

Artyści kina są podobni do mistrzów kuchni: z niepozornych i czasem wręcz nieapetycznych składników komponują dzieła satysfakcjonujące najbardziej wybrednych smakoszy. Pedro Almodóvar od lat serwuje filmowe dania w najlepszym guście. W wyrafinowany sposób łączy w nich słodko-gorzkie historie miłosne, kwaśny surrealistyczny humor i cierpkie obserwacje współczesnej hiszpańskiej kultury. Potrawy doprawia pikantnymi przyprawami: seksem, przemocą i narkotykami. Całość podaje nie tylko smacznie, ale i estetycznie.

Obok nadwornego szefa elżbietańskiej kuchni, Petera Greenawaya, czy mistrza azjatyckiego fastfoodu, Wonga Kar-Waia, Almodóvar należy do wąskiej dzisiaj grupy twórców, którzy niechętnie sprzyjają niewyszukanym gustom konsumentów kultury masowej, oferując w zamian wła-

sną, dopracowaną stylistykę. Dbalność o scenograficzny szczegół, sposób posługiwania się barwą i kontrastem oraz wydobywanie z obrazu całej palety znaczeń dowodzą, że owi artyści są doskonale świadomi właściwości materii, w której pracują. Dzięki temu premiera każdego dzieła sygnowane go nazwiskiem jednego z nich to dla widzów – posłużmy się językiem reklamy – obietnica świeżego, niepowtarzalnego smaku.

Smak jaki proponuje Almodóvar, określić można najprościej jako eklektyczny, krytycy zaś nazywają go postmodernistycznym. Zapewne dlatego mieszczące różne konwencje filmy Hiszpana cieszą się popularnością zarówno w gronie smakoszy kina arthouse'owego, jak i wśród przeciętnych zjadaczy chleba. I równocześnie zapewne dlatego, na festiwalu w Cannes w 1999 roku, jedno z jego dzieł, *Wszystko o mojej matce*, zdobyło swemu twórcy nagrodę dla najlepszego reżysera, która rangą odpowiada pięciu gwiazdkom w słyn-

nym gastronomicznym przewodniku Michelin. O smaku tym, oprócz walorów estetycznych (przecież, tak czy inaczej, najpierw pożeramy wzrokiem), decyduje przede wszystkim dobór i kreacja bohaterów kolejnych opowieści. Wśród nich królują zaplątane w sieć uczuć kobiety i silni, pragmatyczni transwestyci. Pierwsze podziwiał za odwagę, jaką wykazują w konfrontacji z życiowymi problemami, za szczerość w uzewnętrznianiu własnych słabości, wreszcie za wrodzony talent aktorski oraz ich buty, koniecznie na wysokich obcasach. Transwestyci Almodóvara to z kolei kwintesencja kobiecości spleciona z tym, co najwartościowsze w pierwiastku męskim. Ich wzorem są prawdziwi drag-queens, z którymi reżyser, jak utrzymuje, przyjaźnił się w Paryżu we wczesnych latach 70. A mężczyźni? Niedojrzali zarówno emocjonalnie, jak i kulinarnie, odgrywają zwykle role drugoplanowe. Czasami można odnieść wrażenie, że ich jedynym przeznaczeniem jest zadawanie bólu kobietom.



Typy ludzkie są w menu Hiszpana składnikiem fundamentalnym. Śledzenie twórczości człowieka z La Manchy – bo stamtąd właśnie, podobnie jak Don Kichot, pochodzi Almodóvar – wyłącznie przez pryzmat kreowanych przez niego postaci czy też z perspektywy wizualnych kompozycji, ogranicza jednak możliwość postrzegania jego dorobku jako spójnej całości. Być może więc klucza należy szukać gdzieś indziej, a właściwy wybór podpowiada sam reżyser. Przyrządzając kolejne obrazy, nie zapomina on bowiem o kuchni rozumianej dosłownie. W tle przejmujących dramatów pojawiają się perełki hiszpańskiej sztuki kulinarnej, mówiącej o kulturze znacznie więcej niż zapożyczone mody i podpatrzony wzory. Almodóvar – kucharz kina, Almodóvar – wielbiciel narodowej kuchni. A zatem zasiądźmy do stołu.

Callos a la madrileña

(flaki madryckie)

Danie powszechnie uważane za proste i mało eleganckie, ale jego smak musi poznać każdy smakosz. Dla kucharza to element sztuki kulinarnej. *Pepi, Luci, Bom i inne dziewczyny z ulicy* (1980 r.), nakręcony jeszcze na

półprofesjonalnej kamerze typu Super 8, był pierwszym długometrażowym filmem Almodóvara. Obraz, zrealizowany w stylu, który można by określić jako *punk cousine*, odsłania wnętrze madryckiej bohemy artystycznej z czasów rewolucji seksualnej lat 70. Znajdujemy w nim zapowiedzi prawie wszystkich najpopularniejszych składników Almodóvarowskiej kuchni: gospodynie domowe w fartuchach w kratę, niezrównoważone artystki i bezdusznych, nie panujących nad swym libido mężczyzn. Na smak tego dania wpływają jednak pikantne przyprawy, jak choćby scena gwałtu czy sado-masochistyczne zabawy. Równie gruboskórna jest forma filmu, pełna eksperymentów z pozbawioną płynności narracją. Podniebienie aż parzy.

Champinones al ajillo

(grzybki w sosie czosnkowym)

„Film, który nikomu nie przyniesie nic dobrego” – powiedział w 1982 roku Almodóvar, wkrótce po ukończeniu produkcji *Labiryntu namiętności*, najbardziej surrealistycznego

z jego obrazów, po którym reżysera okrzyknięto Buñuelem w stylu punk. Nie dająca się streścić w paru zdaniach fabuła oparta jest na kilkunastu, sprawiających wrażenie niepowiązanych ze sobą, epizodach. Niewytrawny widz może się w tym labiryncie zagubić. Podobnie jak w poprzednim dziele, Almodóvar portretuje grupę szalonych dewiantów w Madrycie, mieście, które właśnie zachłystywało się wolnością po latach dyktatury gen. Franco, a które nie znało jeszcze AIDS. Motywy pojawiające się w dotychczasowym dorobku reżysera (biorąc pod uwagę również wcześniejsze filmy krótkometrażowe) składają się na swoistą antologię wszystkich niebezpieczeństw czyhających na instytucję małżeństwa i rodziny. Podobnie jak grzybki, film okazać się może bardzo smakowity, ale i nieco ciężkostrawny.

Merluza a la gallega

(dorsz galicyjski)

Pośród ciemności (1983 r.) to pierwszy z filmów, w których reżyser rozlicza się ze swoją przeszłością. Wychowany w rodzinie katolickiej, w dzieciństwie Almodóvar uczęszczał



➔ do szkoły prowadzonej przez franciszkanów. Jak twierdzi, szkoła tylko oddała go od wiary, tym bardziej, że w tym samym czasie odkrył swą nową religię – kino. *Pośród ciemności*, historia narkomanki, która szuka ucieczki od nałogu w enigmatycznej wspólnocie „skromnych odkupicielek”, to ostra satyra na katolicyzm. Zgromadzenie z założenia zajmujące się nawracaniem młodych dziewcząt, samo przeżywa kryzys i pogrąża się w nałogach. Ryba nieco nieświeża... Poglądy zaprezentowane przez reżysera są odbiciem rozterek przedstawiciela hiszpańskiej klasy średniej, przechodzącej bolesny okres dojrzewania i rozdarcia między katolicką tradycją a rodzącą się dopiero kulturą konsumenci.

Arroz azafran

(ryż szafranowy)

Czym sobie na to zasłużyłam? (1984 r.) jest historią gospodyni domowej; historią, której smaku – podobnie jak szafran w kuchni, dodaje znakomita kreacja Carmen Maury. Przy całym szaleństwie, film też zwiastuje zmianę w stylu reżysera. Chodź przedstawiona tu galeria postaci perwersyjnością nie ustępuje ani trochę bohaterom *Labyrinthu namiętności*, to ich zadaniem nie jest już szokować i przelamywać tabu, ale przede wszystkim bawić.

Rabo de toro

(duszony ogon byka)

W *Matadorze* (1986 r.) po raz pierwszy pojawia się motyw walki byków, rzecz nietypowa u reżysera, do którego wcześniej przyłgnęło określenie twórcy „kina o kobietach”. Ten krwawy sport, dzięki takim autorom jak choćby Ernest Hemingway, zyskał w naszej kulturze miano symbolu męskości i jurności. Głównym bohaterem filmu jest emerytowany torreador, który, nie mogąc już zabijać byków, morduje kolejne kochanki. Wizja Almodóvara okazała się na tyle sugestywna, że grający w filmie rolę ucznia matadora Antonio Banderas wkrótce stał się ulubionym macho Hollywoodu. *Matador* jest także pierwszą tak pogłębioną

analizą psychologiczną postaci oślepionych przez swoje pasje: seks i zabijanie. Reżyser w niebezpieczny sposób balansuje na granicy naturalizmu i złego smaku.

Huevos picantes

(palące jajka)

Na pozór wyglądające jak gotowane na twardo, „palące jajka” to w rzeczywistości jedna z najpikantniejszych potraw hiszpańskiej kuchni. Podobnie *Prawo pożądania* (1987 r.) to film, którego akcja bezustannie zaskakuje. Już od chwili, gdy dowiadujemy się, że główna bohaterka Tina wcześniej nazywała się Tino... Transseksualiści i transwestyci, hermafrodytyczne istoty, będące kobietą i mężczyzną zarazem, są ulubieńcami hiszpańskiego reżysera.

Gazpacho

(chłodnik pomidorowy)

Tę zupę, szczególnie popularną latem, serwuje swoim nieproszonym gościom Pepa w farsie *Kobiety na skraju załamania nerwowego*, wzbogacając przepis o pigułki nasenne. W efekcie w finale oglądamy śpiących obok siebie policjantów, terrorystów, zazdrośne żony i kochanki. A wszystko to w ekstrawaganckiej scenerii, która od tej pory będzie towarzyszyć wszystkim filmom Almodóvara. Na jej kształt składają się prace mistrzów współczesnego wzornictwa (m.in. Ettore Sottsass, tandem projektantek Garouste i Bonetti oraz Franka Gerhy'ego). Powstały w 1988 roku film przyniósł reżyserowi nominację do Oscara, nagrodę w Wenecji oraz międzynarodowe uznanie.

Tortilla de patatas

(tortille ziemniaczane)

Ziemniaczane tortille to najpopularniejsza z hiszpańskich przekąsek zwanych tapas. Tapas są dla Hiszpanów „chlebem powszednim”, serwowanym do drinków w każdym lokalnym barze. Tęsknota za codziennością

jest tematem powstałego w 1990 roku filmu *Zwiąż mnie*. To humorystyczna, a zarazem bardzo gorzka opowieść o wychowywanym w domach poprawczych sierocie, który po wyjściu na wolność chce zasmakować „normalnej” egzystencji. W tym celu porywa przypadkowo napotkaną gwiazdę filmów porno i więzi ją dotąd, aż ta zgadza się wyjść za niego i założyć rodzinę.

Cordero asado

(jagnięce nóżki)

W przeciwieństwie do świńskich – jagnięce nóżki to potrawa bardzo wyrafinowana i wymagająca prawdziwej maestrii. *Wysokie obcasy* (1991 r.), które do dziś przez wielu uznawane są za największe dzieło Almodóvara poświęcone relacjom między dwoma niezwykle kobietami. Bohaterkami filmu są egocentryczna piosenkarka Becky i żyjąca w jej cieniu córka Rebecca. Począwszy od tego obrazu, hiszpański reżyser wielokrotnie powracał będzie do opisów związku matki i dziecka, ekspluując ów archetyp z jungowskim zacięciem.

Pipirrana

(salatka ze świeżych warzyw)

Przygotowanie tej salatkii to tylko pozornie proste zadanie. Mimo że na talerzu panuje kolorowy chaos, dobór i proporcje składników są starannie przemyślane, a zestawienie smaków sprawiają, że potrawa ta to rozkosz dla podniebienia. *Kika* (1993 r.) należy do najciekawszych wizualnie filmów Almodóvara. Mozaika postaci ma tu swoje odbicie we wszechobecnych w scenografii patchworkach i kolażach. Nad oprawą plastyczną filmu pracowali artyści z grupy Dis Berlin oraz paryski projektant Jean-Paul Gaultier. *Kika* to także gorzki komentarz na temat zdemoralizowania mediów we współczesnej kulturze masowej. Ich obraz przedstawiony w filmie nabrał realnych kształtów już po roku, przy okazji sprawy O.J. Simpsona, którego proces o morderstwo śledziły miliony.



Paella

(zapiekaną z kurczaka,
owoców morza, papryki i ryżu)

W jednej z kluczowych scen *Kwiatu mego sekretu* (1995 r.) główna bohaterka Leo częstuje swego męża jego ulubioną zapiekanką z kurczaka, papryki i ryżu. Niestety, okazuje się, że potrawa zdążyła już ostygnąć i zdeenerwowany mąż postanawia odejść na zawsze. Jak w żadnym innym filmie zaobserwować tu można niezwykłą wagę, jaką hiszpański reżyser przywiązuje do koloru. Almodóvar operuje skromną paletą barw podstawowych wzbogaconą o biel, oddając w ten sposób gamę uczuć przedstawianych na ekranie. Prezentując kolejne kostiumy bohaterki o kolorach zależnych od jej nastroju, odkrywa przed widzami jeden z kobiecych sekretów. Podobną rolę odgrywa kolor jako atrybut wnętrza: pomalowane na czerwono mieszkanie zakochanego w Leo Angella lub śnieżnobiałe schody, na których Leo rozstaje się z mężem.

Solomillo de cerdo al jerez

(sztuka mięsa wieprzowego w sosie)

Potrawa zrobiona wyłącznie z „mięsa” to rzadkość w kuchni Almodóvara. *Drżące ciało* (1997 r.) jest najbardziej jednorodnym gatunkowo filmem reżysera i można je łatwo zaklasyfikować jako thriller. Mimo ogromnego skomplikowania fabuły narracja jest tu zaskakująco czytelna. Bohaterowie *Drżącego ciała* są o wiele powszedniejsi niż postaci z poprzednich dzieł Hiszpana. Po premierze odezwały się głosy o nowym kierunku, w jakim zmierza reżyser – ku realizmowi i oszczędności środków.

Mermelada de limon

(kataloński krem cytrynowy)

Sekretem udanego kremu cytrynowego jest dodanie odpowiedniej

ilości cukru, tak, by nie utracić jednocześnie silnego smaku świeżej cytryny. *Wszystko o mojej matce* (1999 r.), to pod tym względem prawdziwe *chef d'œuvre*. Zainspirowany klasyczną kuchnią kalifornijską Hiszpan spożytkował stylistykę melodramatu. Pokazując naiwne, czasem banalne sceny umożliwił widzom przeżycie wyrafinowanych doznań emocjonalnych i estetycznych. Manuela, główna bohaterka filmu, to Almodóvarowska Pietra, apogeum bólu, jakiego doświadcza matka po stracie syna.

Lengua fria en su gelatina

(galantyna z ozorów wołowych)

Danie, które ciężko sobie wyobrazić jako zjadliwe. Wygląda nieapetycznie, i podobnie smakuje. Tytuł 14 filmu Almodóvara *Porozmawiaj z nią* (2002 r.) sugerował, że głównym tematem powinna być rozmowa. Ale co by ➔



➔ się stało, gdyby nagle możliwość rozmowy (na przykład) z ukochaną osobą została nam odebrana. Taki los spotyka dwóch mężczyzn: młodego pielęgniarza Benigno, którego ukochana Alicia zapada w śpiączkę po wypadku samochodowym oraz dziennikarza Marco, zakochanego w torreadorze Lydii, która uległa wypadkowi podczas walki. Zmagania z tragedią zbliżają obu mężczyzn, między którymi zaczyna rozwijać się szczerza przyjaźń połączona z oddaniem się opiece nad ukochanymi kobietami. O czym tak naprawdę jest jednak film Almodóvara? Odpowiedź jest prosta: o wszystkim i o niczym.

Cocido madrileño

(gulasz madrycki)

Jest to rodzaj bardzo pożywej zupy, ugotowanej z trzech głównych składników: mięsa, warzyw i ciociarzy. Historia bohaterów *Złego wychowania* (2004 r.) Ignacio i Enrique, których jako dzieci łączyła wielka namiętność, zostaje opowiedziana z trzech różnych punktów widzenia, na trzech płaszczyznach czasowych. Almodóvar najpierw podaje historię opowiedzianą przez Enrique, następnie dodaje interpretację zawartą w noweli napisanej przez Ignatia, a na koniec serwuje nam to, co zdarzyło się naprawdę. Forma podania jest

niewątpliwie oryginalna. Zawierający elementy kryminału, melodramatu i komedii obraz wymyka się wszelkim klasyfikacjom. Jak to u Almodóvara, nie warto niczego szufladkować na siłę.

Mojito

(koktajl alkoholowy

– hiszpańska wersja na bazie toniku)

Połączenie składników tego koktajlu sprawia, że staje się on orzeźwiająco kwaśny i zarazem słodki. Almodóvar w swoim słodko-gorzkim, ale też zabawnym do lez filmie wrócił do świata komedii. *Volver* (2006 r.) ukazuje nam bardziej dojrzałego, spokojnego reżysera w otoczeniu swych najcenniejszych klejnotów – ulubionych aktorek: Carmen Maury i Penelope Cruz. Kiedy Ramunda (Cruz) przez przypadek zostaje wzięta za właścicielkę restauracji, godzi się na robienie codziennych obiadów dla pracującej w dzielnicy ekipy filmowej. Mojito przyrządzone przez świeżo upieczoną szefową kuchni od razu staje się przebojem serwowanego menu.

Fruta natural

(świeże owoce)

Dzięki słodczy hiszpańskich owoców, każda przyrządzona z nich potrawa smakuje wyjątkowo. To owoce bywają muzami tamtejszych mistrzów kuchni.

Przerwane objęcia (2009 r.) Almodóvara to klasyczna, piękna historia miłości kobiety i mężczyzny, a także hold złożony urodziwej muzie reżysera, Penelope Cruz. Pelen namiętnych, śmiałych scen erotycznych thriller, wydobywa z rzeczywistości to, co najbardziej soczyste i fotogeniczne. Wulkaniczna wyspa Lanzarote, na którą uciekają kochankowie, stała się scenerią tajemniczej fotografii. Zdjęcie plaży Golfo i ledwo widoczna, obejmująca się para jest w filmie symbolem motywu podwójności. „To my jesteśmy tą parą na plaży” mówi główna bohaterka do swojego kochanka, obierając owoce w kuchni ich bungalowu w Famarze.

Zamorano

(owczy ser)

Ten gatunek sera ma bardzo charakterystyczną skórę – twardą, z odcienionym zdobieniem w kształcie kłosa. Podobnie piękna Eva, bohaterka *Skóry, w której żyję* (2011 r.), tajemnicza kobieta, przetrzymywana w zamkniętym mieszkaniu. Właścicielka wyjątkowej skóry – wytworu szalonego chirurga plastycznego. O scenariuszu znawcy kina pisali, że to Markiz de Sade i Jean Paul Sartre w jednym. Ostatnia, jak na razie, pozycja w menu reżysera, to szokujący pikantnym aromatem dodatek, doceniony przez krytykę, a teraz czekający na ocenę publiczności.

Maciej Saskowski

Wybija północ. Sala kinowa. Światła gasną, na ekranie pojawia się obraz. Sala wypełniona ludźmi, będącymi pod wpływem marihuany i alkoholu. Wszyscy złączeni w jednym celu: znaleźć się w zupełnie innym, dziwnym, momentami nielogicznym świecie i przeżyć wraz z bohaterami filmu niesamowitą przygodę.

Fenomen **midnight movies**

Midnight movies czy też filmy z serii Round midnight są obrazami, które w Ameryce nie zostały wdrożone do normalnej dystrybucji, lub też poniosły ogromną klęskę. Większość (jeśli nie wszystkie) stała się kultowa, dzięki seansom o północy. Filmy były puszczane o tej godzinie przynajmniej od 1930 roku. Były to seanse mające na celu promowanie filmów niezależnych.

Oficjalnie początek fenomenu Midnight movies przypisuje się filmowi „Kret”, czyli nieśmiertelnemu „El topo” Alejandra Jodorowskiego z 1970 roku. Premiera odbyła się w nowojorskim kinie Elgin, przez co miejsce to stało się słynne na cały kraj. Informacje na temat seansu były przenoszone głównie pocztą pantoflową. W gazetach znajdowała się jedna linijka, na którą normalnie nikt nie zwróciłby uwagi, mówiąca o danym seansie. Przez kilka miesięcy wszystkie bilety na film były wyprzedane. El topo to jeden z ulubionych filmów Johna Lennona, artysta widział go przynajmniej trzy razy. Produkcja ta, utrzymana w konwencji spaghetti westernu jest godna polecenia nawet tym kinomanom, którzy nie przepadają za westernami.

Sukces El topo natchnął innych właścicieli kin. Niedługo po Elgin cztery inne miejsca miały swoje słynne seanse o północy. Tak nastąpiło odkrycie filmu, powstałego kilka lat wcześniej, który uchodzi za początek gatunku gore. Mowa oczywiście o debiucie George A. Romero „Noc żywych trupów” z 1968 roku. Zrobiony bez udziału jakiegokolwiek studia, typowy niezależny horror, który do dzisiaj momentami wbija w fotel. „Noc żywych trupów” jest pozycją obowią-



kową dla wszystkich fanów horroru i nie tylko. Trudno stwierdzić, czy jakiegokolwiek współczesny film o zombie może się z nim równać pod względem napięcia, zaskoczenia i budowania klimatu.

W 1972 znalazł się film godny miana następcy El topo.

„Różowe flamingi” w reżyserii Johna Watersa, to film co najmniej dziwny, mocno drażniący poczucie estetyki, czasem aż do mdłości dosłowny. Wstępując w świat tego obrazu należy wyzbyć się wszelkiej logiki i poczucia dobrego smaku. Sam reżyser przyznaje, że nie rozumie do końca tego filmu. Czy to oznacza, że „Różowe flamingi” są filmem złym? Bezsensownym? Otóż nie! Jest to inteligentnie zrobione kino, przypominające raczej reportaż, niż profesjonalną robotę. Dialogi momentami przywodzą na myśl nasze rodzime i współczesne produkcje telewizyjne. Wszystkie niedociągnięcia jednak gubią się w miarę oglądania. „Różowe flamingi” były puszczane o północy przez sześć lat.

Niekwestionowanym królem Midnight movies jest „Rocky horror Picture show” zrealizowany przez Jima Sharmanna w 1975 roku. Film jest ekranizacją angielskiego musicalu, który na wyspach był wystawiany przez trzy lata. Twórcy pojechali na Broadway i spodziewali się sukcesu w Ameryce. Tak się niestety nie stało. Nie poddawali się i nakręcili film, z prawie taką samą obsadą, jaka występowała w musicalu. Niestety, ekranizacja również poniosła klęskę. Szersza widownia nie była chyba gotowa na musical, horror, sci-fi, komedię i kryminał w jednym. Zrezygnowali twórcy zdecydowali się dać sobie ostatnią szansę. Projekcja o północy nastąpiła w noc przed prima aprilis. Sala była pełna. Po kilku projek-





ejach kolejki na seans sięgały kolejnych przecznic. Film stał się w pewnym sensie obiektem kultu. Narodziła się interakcja między tym, co działo się na ekranie, a widownią. Ludzie przychodzili przebrani za postacie z filmu, mając kieszenie wypchane różnymi rekwizytami. Rzucanie ryżem podczas sceny ślubu, krzyczenie w stronę ekranu, aby postacie coś zrobiły, lub powiedziały, nakładanie gazet na głowę wraz z Janet, biegnącą w deszczu, zapalniczki w górę podczas piosenki „Light over Frankenstein castle”, tańczenie Time-Warpa, zainicjowane pokazywaniem kroków przez narratora, było nieodłączną częścią każdego seansu. Nie można również nie wspomnieć o niesamowitej roli Tima Curry. Frank-N-Furter, transwestyta z Transseksualnej Transylwanii, w wykonaniu tego aktora, podbił miliony serc na całym świecie. Scenarzysta i odtwórca jednej z ról, Richard O'Brien, pytany o przesłanie filmu, odpowiada słowami jednej z piosenek: „Nie śnij, bądź”. „Rocky horror Picture show” w niektórych kinach puszczany jest do dzisiaj. To już ponad czterdzieści lat. Są ludzie, którzy widzieli go ponad tysiąc razy i wciąż są na każdym seansie.

Oficjalnie miano ostatniego filmu z serii Round Midnight przypada „Głowie do wycierania” Davida Lyncha z 1989 roku. Ten obraz musiał najdłużej czekać na swoje uznanie. Początkowo sale świeciły pustkami. Minął prawie rok, zanim ludzie zaczęli go doceniać. Dopiero po kilku latach film zyskał miano kultowego. Jedną z historii głosi, że mężczyźni brali kobiety na ten film podczas pierwszej randki. Od opinii zależała przyszłość ich związku. Długi czas zyskiwania szacunku jest w pewnym sensie zrozumiałe. Jak pisałem wcześniej seanse o północy odbywały się w oparach marihuany i widownia była pod wpływem wielu używek. W takim stanie film wydaje się ciężki, bardzo monotony. Wstępujemy w dziwny, odrealniony świat, bardzo zbliżony do naszego.

Chciałbym jeszcze wyróżnić dwa filmy, powstałe w czasach przed świetnością Midnight Movies, jednak idealnie wpisujące się w ich klimat. Pierwszy z nich to „Narkotykowe szaleństwo” w reżyserii Louisa J. Gasniera z 1936 roku. Projekcje tego filmu zostały wznowione o północy w 1972 roku. Reżyser z pochodzenia Francuz robił oszala-

jącą karierę najpierw w swoim kraju, potem w Ameryce. Wszystko za czasów kina niemego. Nie przetrwał próby dźwięku. Wcześniej wielbiony, zaczął dostawać zlecenia na filmy klasy B. Głównie przez brak znajomości języka i niemożność porozumienia się z aktorami. „Narkotykowe szaleństwo” w założeniu powinno być filmem, który ostrzega przed szkodliwymi skutkami palenia marihuany. Miał być filmem edukacyjnym i rzeczywiście tak wygląda. Jednak jak to się często zdarza w filmach oświatowych, sztuczne dialogi, sztywne, wręcz pokraczne aktorstwo zamiast pokazywać problem poruszanego tematu, bawi do łez.

Drugim filmem, o którym chciałbym wspomnieć jest „Lord love a duck” Georga Axelroda z 1966 roku. Tytuł, to nieprzetłumaczalny na nasz język idiom, znaczy w przybliżeniu: „O na Boga”. Obraz ten ogłoszony został najdziwniejszą komedią wszechczasów. Przez cały film krytykowane są rzeczy, z których Ameryka była dumna. Obrywa się bogatej młodzieży, systemowi edukacji, a nawet przemysłowi erotycznemu. Mnóstwo nieprzewidywalnych, zabawnych sytuacji, cięty język i krytyka społeczeństwa tworzą tę wyjątkową komedię.

Właściciele kin wybierali na seanse o północy również filmy, które według nich wpasowywały się w klimat. „Bogowie muszą być szaleni” (1980), „Heavy metal” (1981), „Martwe zło” (1981) i „Pink Floyd The Wall” (1982) miały uchronić cały ruch przed niechybną śmiercią. Nie powiodło im się. Koniec seansów o północy został spowodowany powszechnością magnetowidów i telewizji. Niespodziewana i chwilowa reanimacja nastąpiła w 2001 roku dzięki filmowi „Donnie Darko” Richarda Kelly’ego. Obraz był puszczany przez 28 miesięcy, co weekend o północy. Idealnie pasującym do klimatu ‘Midnight movies’ jest również inny film tego reżysera „Koniec świata” z 2006 roku.

W tych dwóch ostatnich filmach czuje się klimat odrealnienia, swoistego rodzaju snu. To samo odczuwało się podczas projekcji „El topo” czy „Głowa do wycierania”.

Mam wielką nadzieję, że pewnego dnia powstanie film na miarę „El topo” czy „Rocky horror Picture show”. Na razie się na to nie zanosi.

Rafał Christ

FILM

JANE EYRE – w reżyserii Cary Fukunaga
PREMIERA 14.10.2011



Zadna miłość nie jest prosta, ale – jak narkotyk – odurza tylko pierwsza. Jane Eyre to opowieść, która wychowała miliony nie zawsze rozważnych romantyczek na całym świecie. Współczesna ekranizacja to porywająca i zapierająca dech w piersiach historia o alchemii uczuć.

Jane (Mia Wasikowska) nie była dziewczyną, która szukała niezobowiązującego romansu. Choć rozum podpowiadał jej, że fascynującemu Panu Rochesterowi (Michael Fassbender) nie można ufać, oddała mu swoje serce bez reszty.

Moc tego filmu utkana jest z kobiecych marzeń o odnalezieniu miłości, która jest im przeznaczona na całe życie. Jane Eyre wpisuje się w najmodniejszy obecnie nurt filmowy. Trwa wielki powrót filmów kostiumowych na pierwsze pozycje światowych box office’ów. Sherlock Holmes, Piraci z Karaibów, czy Księżna podobnie jak Jane Eyre przenoszą widzów w świat, który istnieje tylko dzięki genialnej wyobraźni filmowych twórców.

W rolach głównych zachwycają: Mia Wasikowska znana z wielkiego hitu Tima Burtona pt. „Alicja w krainie czarów” i Michael Fassbender, niesamowity poręcznik Archie Hicox z „Bękartów wojny” Quentin Tarantino. Towarzyszą im: Judi Dench niezapomniana M. z przygód o Bondzie i Jamie Bell („Billy Elliot”).

INKARNACJA – reżyseria Måns Mårlind / Björn Steln
PREMIERA 23.09.2011

Producenci „The Ring” i „Mullholland Drive” zapraszają w kolejną przerażającą podróż do jądra ciemności...

Cara Jessup (JULIANNE MOORE) jest specjalistką w dziedzinie rozpoznawania syndromu osobowości mnogiej. Kontakt z czystym złem uosobianym przez nowego pacjenta-przestępcę (JO-NATHAN RHYS-MEYERS) podważa wszystkie teorie naukowe Cary. Gdy jej ojciec ginie w niewyjaśnionych okolicznościach, a życiu córki zacznie zagrażać nieuchwytny psychopata, Cara z przerażeniem odkrywa, że za zbrodnią może stać siła, która wymyka się racjonalnym metodom śledczym...



Obudź się na nowości!

PLYTA CD

KOMEDA LIVE AT THE JAZZ JAMBOREE FESTIVAL 1961-1967 w wykonaniu Urbaniak Michał, Stańko Tomasz, Milan Jerzy, Komeda Krzysztof
- PREMIERA 21.11.2011



Przedstawiamy wyjątkowy, trzy płytowy album z wyborem muzyki Krzysztofa Komedy nagranej na koncertach jego zespołów na festiwalach Jazz Jamboree w latach 1961 - 1967.

Album ten stanowi antologię najbardziej znanych kompozycji Komedy, swoiste „the best of”: od wczesnych „My Ballad”, „Ballad for Bernd” i „Crazy Girl”, przez zwiastujące wielki, oryginalny styl kompozytorski „Ballad”, „Alea” i „Sophia's Tune”, po monumentalne „Svante” i „Kattorna” i „Nighttime Daytime Requiem”. Szczególne znaczenie ma fakt, że są to wersje koncertowe, prezentowane przy szczególnej świątecznej, festiwalowej okazji, w wielu przypadkach premiery.

Pierwsza płyta zawiera wybór nagrań Tria Komedy z lat 1961-1964, w tym także występów Tria akompaniującego solistom: wibrafoniście Jerzemu Millianowi, towarzyszący broni Komedy z jego legendarnego Sekstetu, szwedzkiemu saksofoniście Berntowi Rosengrenowi, z którym Komeda nagrał potem muzykę do filmu „Nóż w wodzie” Romana Polańskiego i amerykańskiemu gitarzyście Jimmimu Gourleyowi. Trio poprzedzało Kwintet z udziałem Michała Urbaniaka na saksofonach i Tomasza Stańki na trąbce, oraz

Kwartet ze Stańką. To właśnie dla tych zespołów Komeda napisał swe najbardziej znane kompozycje i na ich czele wyrósł na jednego z największych liderów nowoczesnego jazzu w Europie. Ich występy na festiwalach Jazz Jamboree należą do najbardziej pamiętnych w ich historii, a dwie kolejne płyty albumu efektownie przypominają produkcje Kwintetu w latach 1963 i 1964 oraz Kwartetu z lat 1965 i 1967.

Album „Krzysztof Komeda Live at The Jazz Jamboree Festival 1961 - 1967” zawiera także materiał dotychczas niepublikowany: „My Ballad” w Trio z JJ 61, „Alea” w Kwintecie z JJ 63, a przede wszystkim jedyną koncertową wersję ostatniej wielkiej kompozycji Komedy „Nighttime Daytime Requiem” z JJ 67, którą Komeda żegnał się z polską publicznością przed wyjazdem do USA, jak się później tragicznie okazało - na zawsze.

DVD

NIEPOKONANI
- reżyserii Weir Peter
PREMIERA 12.10.2011



W 1940 do sowieckiego łagru trafia Janusz, skazany za szpiegostwo polski żołnierz. W świecie gulagu, gdzie każdy walczy o przetrwanie, a litość jest najgorszym z grzechów, Janusz nie poddaje się panującej wśród więźniów atmosferze rezygnacji. Nie godzi się na niehumanitarne traktowanie i mordercze warunki panujące w obozie. Nie przestaje wierzyć w możliwość ucieczki i powrót do domu. Pewnej nocy, podczas zimy śnieżnej, niemożliwe staje się faktem. Janusz wraz z grupą więźniów wymykają się z obozu. Nie mają odpowiedniej odzieży, pożywienia, a nawet kompasu. To zaledwie początek długiego marszu ponad ludzkie siły. Mają do przebycia 4000 mil - z syberyjskiej tajgi, przez wyżyny Mongolii, pustynię Gobi, Tybet i dalej przez Himalaje aż do Indii. Niezwykła podróż to heroiczna walka o przetrwanie.

PRAWNIK Z LINCOLNA - reżyserii Furman Brad
PREMIERA 12.10.2011



Mick Haller (Matthew McConaughey) jest sprytnym, pewnym siebie adwokatem z Los Angeles. To mistrz manipulacji, który marzy o dużych pieniądzach i ekskluzywniej kancelarii, ale na razie jego biuro mieści się... na tylnym siedzeniu Lincolna, gdzie spotyka się ze swoimi szmeranymi klientami. Najczęściej są nimi dilerzy narkotykowi lub przyłapani na jeździe po pijanemu kierowcy. Nieoczekiwanie jednak los zsyła mu zlecenie, które wygląda na punkt zwrotny w karierze. Bogaty playboy z Beverly Hills (Ryan Phillippe) zostaje oskarżony o gwałt i usiłowanie morderstwa. Sprawa wygląda na prostą i bardzo dochodową. Jednak im Mick poznaje więcej faktów z życia swojego klienta, tym bardziej miejsce entuzjazmu zajmuje zdziwienie, niepewność, obawa... a potem strach. Strach o życie swoje i swoich najbliższych.

KSIAŻKA

BÓG, KASA I ROCK'N'ROLL
- Szymon Hołownia i Marcin Prokop
PREMIERA 16.11.2011

Hołownia i Prokop w elektryzującej rozmowie. Zderzenie dwóch odmiennych spojrzeń na religię, kulturę i świat mediów.

Jezus jako marketingowiec, pożytki płynące z noszenia habitu, różnica między Bogiem a idolem, urok pieniędzy i problemy z wolną wolą - to tylko niektóre wątki tej zaskakującej konfrontacji.



Prowadząc rozmowy składające się na tę książkę, robimy po prostu to samo co taksówkarz wiozący pasażera na lotnisko, fryzjer zakręcający klientce loki, babcie gderającej w kolejce do laryngologa czy kumple spotykający się po robocie przy piwie. Przedstawiamy nasz punkt widzenia. Dyskutujemy. Spieramy się. Mówimy, co nam się wydaje. Wywalamy na stojąco, co nam prywatnie w duszy gra. Tyle, że zamiast o najnowszym serialu, hiuscie Dody czy bieżącym kursie franka szwajcarskiego częściej gadamy o rzeczach, które mimo wszystko wydają nam się ważniejsze.

Marcin Prokop

Po tej książce boję się bardziej niż kiedykolwiek, że stosowną lekcję kontemplacji dadzą mi kiedyś aniołowie. Ja będę chciał toczyć z nimi teologiczne dysputy, oni - pogrążeni w słuchaniu Morrissey'ego - zacytują mi trzydziesty drugi rozdział Mądrości Syracha: „Przemów, starcze, tobie to bowiem przystoi, jednak z dokładnym wycuciem, abyś nie przeszkadzał muzyce. A kiedy jej słuchają, nie rozwódź się mową ani nie okazuj swej mądrości w nieestosownym czasie!”.

Szymon Hołownia

ALEF - PAULO COELHO
PREMIERA 18.10.2011
Duchowa odyseja.



Głęboko rozczarowany dzisiejszą rzeczywistością, targany wewnętrznymi konfliktami, tracący wiarę w siebie i w otaczający go świat, Paulo podejmuje bardzo osobistą podróż w czasie i przestrzeni. Przemierzając świat, wraca do swoich wcieleń, ponieważ, jak powiada, „szlak mojej wędrówki da się wyczytać z oczu innych, a jeśli chcę się odnaleźć, muszę się posłużyć tą mapą”. Po drodze poznaje różnych ludzi, z którymi kontakt zbliża go do celu, ale kluczem do ostatecznego przebudzenia, a zarazem odkupienia jest ponowne spotkanie z kobietą, którą kochał i którą podle zdradził ponad 500 lat wcześniej... Kolejna magiczna, pełna tajemnic podróż w towarzystwie Paula Coelho, który jak zwykle nas nie zawodzi. Margaret Flanagan, Booklist

GADŻET

ZEGARKI JELLY WATCH
Najmodniejsze zegarki w tym sezonie. Jeden z najbardziej aktualnie pożądanych gadżetów na całym świecie. Wykonane z



anty alergicznych materiałów, urzekają swoją prostotą, funkcjonalnością i kolorystyką. Miękkie, silikonowe paski pasują do każdej ręki przez co zegarek nadaje się dla dzieci, młodzieży i dorosłych. I ty bądź trendy i na czasie. Podążaj za modą światową i kup zegarek z najnowszej kolekcji.

Przygotowanie: Kinga Szydło



KRAKOWSKIEJ AKADEMII
IM. A. FRYCZA MODRZEWSKIEGO

Dynamika **P**omysłu

Destrukcja **P**rzeciętności

Dziennikarstwo **P**rofesjonalne

Dyskusje **P**olitologiczne

Dynamizm i **P**erfekcja

Dobre **P**ublikacje



DOŁĄCZ DO NAS!
kolo@dp.frycz.com